DZIENNIK POLSKI

Nr. 367. Sobota, dnia 23. V. 1942 r. Rok III.

Komunikaty wojenne.

Front zachodni. Liczne eskadry RAF zbombardowały gwałtownie Mannheim, zwłaszcza „Badische Anilin-Werke”, fabryki łodzi podw., samolotów, motorów Diesla i bomb lotniczych. W fabrykach i mieście wybuchły olbrzymie pożary, o sile nalotu świadczy fakt, że jedna tylko eskadra zrzuciła 40.000 bomb zapalających. Inne eskadry zaatakowały bazę niem. w St. Nazaire, lotniska w Holandii i Francji, porty w Brest i Havre. Z wypraw nie wróciło 14 maszyn. W dzień bombardowano szereg celów w półn. Francji.

Front wschodni. Bitwa tocząca się 11-sty dzień, na rozległej przestrzeni Ukrainy, wykazuje olbrzymi wzrost natężenia. Moskwa donosi, że straty obustronne są niesłychanie ciężkie. w walkach biorą udział olbrzymie ilości czołgów i dział, a ogromne ilości zezerw są bez przerwy rzucane do tej największej w dziejach świata bitwy. Okazuje się, że Tymoszenko uderzył na Bocka o dwa tygodnie wcześniej niż to przypuszczał sztab niem. i to w momencie, gdy wojska niem. były przegrupowywane do ofenzywy i skutkiem tego nie były zaopatrzone w sprzęt bojowy. Dla ratowania sytuacji uderzył Bock na skrzydło Tymoszenki pod Isjum, by przez odcięcie łączności, zmusić go do zaprzestania ofenzywy. Prócz tego OKW. chcąc ratować Charków, rzuca rezerwy przenaczone do uderzenia na Kaukaz. Manewr Bocka nie daje narazie wyników bowiem Rosjanie przewidując to uderzenie, stworzyli specjalną armię, przeznaczoną na odparcie ataku flankowego. Atak Bocka jest zresztą wybitnie manewrem odciążającym, bowiem rzuca on do walki olbrzymie ilości czołgów bez piechoty, co uniemożliwia rozszerzenie klina i zajmowania ważnych terenów. Ostatnie komunikaty z Moskwy donoszą, iż na odcinku Charkowa Rosjanie toczą nadal bitwę ofenzywną, posuwając się stale naprzód. Na odcinku Isjum i Barwankowa, von Bock nie posunął się naprzód, olbrzymie ilości czołgów i dział są w nieustannej akcji, tworząc w terenie prawdziwe piekło. Front ukraiński przynosi Niemcom ogromne straty w ludziach i sprzęcie, dywizja saska, 294 i 71 dyw. piech., 56 pp. zostały zupełnie rozbite, podobnie 208 pp. z którego pozostało tylko 4 ludzi z pułkownikiem wziętych do niewoli, 79 dyw. straciła całą artylerię. Ponad 600 czołgów i 400 samolotów zniszczono, zdobyto przeszło 800 dział i moździeży. Na innych odcinkach frontu nic ważnego poza Karelią, gdzie Rosjanie nagłym atakiem złamali linie fińskie i posunęli się o 20 km. Na morzu Berenta zatopiono 3 niem. statki łącznie 26.000 ton.

Front afrykański. Ożywiona działalność patroli, badających przygotowania niem. do wielkiej ofenzywy, nad Maltą ataki lotnicze osłabły, na morzu Śródziemnym samoloty torpedowe zaatakowały wł. konwój, zatapiając kontrtorpedowiec i 1 transp.

Front dalekiego wschodu. Amer. łodzie podw. zatopiły jap. krążownik 7.000 ton i 2 transportowce 15.000 ton. W Birmie zbombardowano jap. lotniska, próby wtargnięcia do Chin zostały odparte przez wojska chińskie. Japończycy wylądowali na wschodnich wybrzeżach Chin w prowincji Fu-czeu, gdzie rozgorzały zacięte walki. Do Chin przybyło liczne ang. lotnictwo wraz z całkowitem sprzętem.

Wiadomości polityczne.

Anglia. W czasie debaty w Izbie Gmin nad sytuacją wojenną, wicepremier pułk. Attlee, poruszył plan utworzenia frontu zach. i oświadczył; „Nie chcę przepowiadać przebiegu wydarzeń na froncie zach., ale Izba Gmin nie potrzebuje wątpić, że rząd ma stałe baczenie na wszystkie istniejące możliwości. Grożąca możliwość ang. ofenzywy, zmusza niem. armię do rozdrabniania się, by sprostać tej groźbie”. W mowie zamykającej debaty oświadczył Stafford Cripps w imieniu rządu, że ang. pomoc dla Rosji w sprzęcie wojennym będzie dostarczana w coraz większych ilościach, choćby nawet kosztem obronności Anglii. Drugim najlepszym środkiem pomocy dla Rosji są ataki bombowe na Niemcy, dokąd się nie przeprowadzi we wszystkich szczegółach przygotowanej ofenzywy na kontynent europejski. Naloty nie doszły jeszcze do punktu kulminacyjnego, w najbliższym czasie będzie brało udział w atakach jednej nocy po tysiąc bombowców.

Stany Zjednoczone. Prez. Roosevelt oświadczył, że dalsze wielkie amer. siły zbrojne przepłyną ocean i wzmocnią amer. korpusy znajdujące się w półn. Irlandii. Rokowania w sprawie franc. statków handlowych na Martynice mają przebieg pomyślny. Z okrętów wojennych usunięto całkowicie paliwo, usuwa się również części maszyn, by uniemożliwić wszelkie manewrowanie. W dniu Święta morza spuszczono 27 statków, 3 ukończono przed terminem. Od dziś buduje się po dwa okręty dziennie. Program budowy został już przekroczony i osiąga rozmiary, o których nie marzono. W zakładach Forda w Detroit rozpoczęto masową i seryjną produkcję olbrzymich 4-ro motorowych bombowców.

Francja. Podczas gdy Hitler wywiera nacisk na Lavala o odstępienie Tunisu na bazy operacyjne dla Rommla, Musolini wszczął kampanię o spełnienie włoskich pretensji kosztem Francji. Przed zebraniem Wielkiej Rady Faszystowskiej prasa włoska żąda aneksji Nicei, Sabaudii, Korsyki i Tynisu. Dziennki włoskie przybierają coraz ostrzejszy ton wobec Francji, żądając spełnienia włoskich pretensji. Zresztą sam Musolini w czasie objazdu po Sardynii, zapowiedział rychłe obsadzenie Korsyki i innych ziem objętych włoskimi pretensjami. Owoce współpracy z Niemcami są bardzo smutne dla Francji, polityka Lavala przyniosła utratę Madagaskaru, Martyniki, a obecnie zachodzi możliwość utraty wielkich posiadłości na rzecz Włoch.

Niemcy. Poraz pierwszy przyznał rząd niem. otwarcie o istnieniu podziemnych organizacyj w Niemczech, walczących z reżimem. Oto ajencja prasowa „Transocean” ogłosiła o straceniu 14 robotników w Mannheim, oskarżonych o organizowanie jaczejek komunistycznych czy marksistowskich i frontu wewnętrznego do walki z hitleryzmem. Przez Niemcy przechodzi fala masowych aresztowań. Wydarzenia te dobitnie naświetlają zwroty w ostatniej mowie Hitlera o bezwzględnych karach śmierci za nieposłuszeństwo, czy w mowie Goeringa o konieczności stosowania twardej ręki. Niewątpliwie szerzyć się musi także tęsknota za pokojem, bo „Frankfurter Ztg.” ogłosiła szereg artykułów, w których zaznacza, że zbrodnią jest wzajemna walka Anglii i Niemiec, które razem winny zwrócić się przeciw bolszewizmowi.

Znowu niebezpieczeństwo...

Emigracja polska nigdy nie odznaczała się jednolitością. Zawsze daleko, na obczyźnie, gdzie niema realnej pracy — oczywiście poza wojskiem — myśli, pomysły, programy nabierają osobliwej wagi, a różnice nawet w szczegółach stawiają pomiędzy ludzi zapory nie do przebycia. A przecież polska emigracja londyńska, jej wszystkie odłamy i odcienie zjednoczyły się w pewnej chwili w okrzyku protestu i oburzenia. Zgrozę bowiem wywołał niespodziewany artykuł „Timesa", najpoważniejszego dziennika angielskiego, który doradzał Polakom sfederowanie się z... Rosją sowiecką. Projektodawca dowodził, że Rosja stoi wobec przeobrażenia, że nastanie w Sowietach po wojnie era demokracji, że w tej chwili obowiązkiem Polski jest wziąść udział w budowie tego kolosa i dać „masie" kulturę!

Protest był jednolity i stanowczy. Wszystkie kierunki naszej politycznej myśli odpowiedziały w jeden głos, że federacja z Rosją — to przekreślenia niepodległości, że w żadnym razie nie możemy przyjmować na się obowiązku ukulturalnienia tego olbrzyma, że zorganizowanie go pozostaje poza obrębem naszych możliwości. Nie może Polska federować się z Rosją, jak Anglia nie życzyła by sobie napewno federacji z Afryką jako całością, z przewagą liczbową 160 milionów murzynów.

Po stronie polskiej wypowiedziała się też natychmiast angielska prasa socjalistyczna. Pomysł „Timesa" został przenicowany, zdruzgotany i skompromitowany. Lewicowi publicyści przypomnieli kunktatorskie skłonności Chamberlaina i rzucili konserwie w twarz oskarżenie, że zawsze gotowa jest do układów z siłą, że zawsze gotowa jest sprzedać ideały, o które toczy się wojna. Podnieśli jednak z naciskiem, że dziś u władzy stoi lud, stoi Labour Party, która zwycięża przy wszystkich wyborach uzupełniających, która dzierży prym w organizowaniu społeczeństwa do wojny. Lewica nie da przeszachrować zwycięstwa i nie pozwoli sprzedać Polski.

Jeszcze raz ujrzeliśmy, kto jest istotnym naszym sprzymierzeńcem. Nad Polską do porządku przeszły faszyzmy, niemiecki, włoski, hiszpański — wszystkie, którym pewne żywioły w epoce przedwojennej paliły kadzidła i przesyłały słowa entuzjazmu. Nad Polską do porzadku przeszła „narodowa" Francja Lavala czy Petaina. Polska jest dla angielskiej konserwy tylko przedmiotem gry. Polska — walcząca o wolność „naszą i waszą" jest celem wyzwalającego się ludu, jest postulatem — jednym z najbardziej żywotnych — demokracji świata. I to jest nauka, powtórzona nam jeszcze raz bardzo dobitnie.

A druga sprawa, to zagadnienie własnej siły, własnej liczby. Targować się o nas chcą przedstawiciele setek milionów. Skromne — ponad dwie dziesiątki milionów Polaków, nie rozporządza dostateczną siłą, by mogło zostać podmiotem w światowej grze politycznej. By być podmiotem — musimy być mocarstwem, a droga do mocarstwa prowadzi przez federację. Ale nie z Rosją — nie z tym ezmatem Eurazji, obcym nam kulturą i duchem, obcym budową — ale z ludami żyjącymi w pobok nas, a potrzebującymi tak jak my siły dla poręczenia niepodległości i niezależności — siły przez siebie stworzonej.

Wypadki mkną coraz bardziej zawrotnym tempem. Świadomość polska musi im nadążyć i w chwili decydującej stanąć zwarta przy ucieleśnieniu nietylko własnego państwa, ale stworzenia dla tego państwa poręki życia i pokoju, w łączności z tymi, co od Bałtyku po morze Egejskie i Adriatyk żyją. —

I to jest nasza droga do wielkości i potęgi.

W Lubelskiem...

Anarchia ogarnia Lubelszczyznę. Oddziały dywersyjne coraz liczniej występują. Tuż poza granicami miast rozpoczyna się teren ich działalności. Władze niemieckie są bezsilne. Ostatnio wysłane tam zostały mocne oddziały Węgrów i Włochow.

Ukraińcy.

W opinii ukraińskiej dokonała się gruntowna zmiana. Szerokie warstwy ludowe, które poznały i Niemców i bolszewików doszły do przeświadczenia, że jedynie Polska może im zapewnić warunki normalnego życia. Wszelka propaganda rozbija się o tę świadomeść. Wśród przywódców i „fachowych" polityków zarysowują się trzy grupy. Jedna — bezwarunkowych niepodległościowców, odżegnywyjących się od porozumienia z kimkolwiek. Druga, najmniej liczna — germanofilska, złożona przeważnie z hołotki zatrudnionej na „treŭhenderkach", — ta idzie na pasku niemieckim i kompromituje się wobec własnego społeczeństwa, dla którego nic nie może wyjednać u okupanta. Wreszcie trzecia coraz usilniej zabiega o porozumienie z polskiem społeczeństwem. Drogi, któremi zdąża do tego nie są właściwe. Zwraca się ona częstokroć pod fałszywem adresem, porozumiewa się z tymi, którzy nie mają prawa reprezentować narodu ani jego części. Sam fakt jednak tych usiłowań notujemy z całkowitem zadowoleniem. Istnieje nie tylko możliwość ale i konieczność porozumienia. Zdajemy sobie z tego sprawę. Znamy swoje błędy i grzechy względem Ukraińców — nie brak winy i po ich stronie. Porozumienie zaś winno przyjść dla wspólnego dobra. I temu porozumieniu nie może stać na przeszkodzie zapora utworzona z grzechów przeszłości choćby nawet najbliższej i choćby najcięższej.

Nieprzyzwoite propozycje —

P. Laval zaproponował pośrednictwo pomiędzy niemiecką kliką generałów z Goeringiem na czele a demokracją anglosaską. Goering chce naprostować ścieżki narodowego socjalizmu i skierować go ku wytycznym głoszonym przez „Mein Kampf", gdzie zakazywało się Niemcom waśni z Anglią. Po trzech latach wojny chodzi o naprawienie błędów nieudolnej i zgubnej polityki Hitlera. Nieprzywoitość tych propozycyj polega na tem, że jako partner w układach chce wystąpić ta klika, która Hitlera wysunęła, która go finansowała, która program jego „wyczynów" opracowała, która wreszcie wysunęła go na firmanta imprezy, jako manekina, bezwolnie wykonującego jej zamierzenia. Dziś ta klika wojskowa gotowa jest odrzucić go tak, jak w swoim czasie wyrzuciła Wilhelma i prezentuje się światu jako coś nowego. Ale świat już zna tą fałszywą grę i zwieść się nie da. A najbardziej wulgarna odpowiedź, jaką by można było udzielić Lavalowi nie była by tak nieprzyzwoita, jak te nikczemne pruby.

Stany Zjednoczone zadowolniły się ogłoszeniem pośrednictwa Lavala i przygwoździły je. Ale nie mniej polityka niemiecka przypomina nam jeszcze raz rok 1918-ty i próby zapośredniczenia pokoju przez ks. Syxtusa Parmeńskiego, które odsłoniły rozpaczliwe położenie państw środka.

Z Niemiec.

Sytuacja w Niemczech nastręcza władzom dużo niepokoju. Bombardowania angielskie zrobiły swoje. Ludność wie, że są skuteczne. To też tam, gdzie spadną ulotki angielskie zapowiadające naloty rozpoczyna się popłoch. Ludzie uciekają we wszystkich kierunkach i żadne środki w takiej chwili tych wędrówek powstrzymać nie są w stanie. Więc też niektóre pociągi są tak zatłoczone, że wszelka kontrola w nich jest zupełnie niemożliwa. Korzystają oczywiście z tego przedewszystkiem dezerterzy, których jest coraz więcej, Podobno po opróżnieniu wagonów zawsze konduktorzy zbierają w nich całe naręcze ubrań żołnierskich.

Na fundusz prasy złożyli; Zor 20, Zor 66, Gestapo 30, Wróbel 10, Tsper 5, Zor 10, BWP 15.